NASZE ŻYCIE

CZASOPISMO

Młodzieży Państwowego Gimnazjum im. T. Kościuszki
w Miechowie.

Rok XV. Listopad 1934 r. № 2.

Nawiązanie do czynu....

Nie dla nas sentymentalny patos patrjotyczny, jakim karmią niestety uroczyste akademje z okazji świąt narodowych. Nie dla nas słowa o niewoli i krwawych zmaganiach i walkach o wolność, napuszone do przesady ozdobami językowemi i stylistycznemi.

My chcemy zasadniczego sensu krwawej hekatomby narodu. Chcemy nagiej prawdy, niesłodzonej krasomówstwem do znudzenia. Naród zapisał nawet krwią, jedną z kart dziejowych. Spętany niewolą starał się wszelkiemi siłami uzyskać Wolność.

Po szeregu bezowocnych doraźnie powstań zbrojnych przyszło ostatnie, które dokończyło pomostu, po którym zeszła upragniona Wolność.

Tu otwarła się nowa karta czysta, biała, niezapisana.....

Na pokolenia nowe spadł obowiązek odbudowy Polski, obowiązek dokończenia zaczętego, na polach bitew, dzieła.

Już nie krwi, lecz potu potrzeba.

Codzienną pracą trzeba zmierzać do odbudowy Polski. Zgodny rytm pracy, poświęcenia się dla państwa będzie środkiem, będzie niezawodną drogą do jasnych szczytów potęgi i świetności Ojczyzny. Czystą kartę historji my mamy obowiązek czynem codziennym zapisać.... do zbrojnego czynu nawiązać!....

Dla krwi za Polskę wylanej mamy cześć, dla Polski wszystko!!...

REDAKCJA.

Cieśliński E. kl. VIII.

Poznawajmy literaturę i historję!

Trzy czynniki odgrywają w życiu człowieka wybitną, decydującą rolę myśl, uczucie i fantazja. Zależnie od tego, jak człowiek te czynniki w sobie urobi, ukształci, udoskonali, zależeć będzie jego wartość, jego kultura duszy, pojęcie własnej osobowości w stosunku do osobowości innych ludzi, jego poglądy i zapatrywania na wszelkie rodzaje zjawisk życia.

Harmonijne ukształcenie i rozwinięcie tych trzech pierwiastków duszy, utrzymanie ich w zgodnem współdziałaniu, powinno być celem człowieka, który chce być uważanym za wykształconego, za wartościowego.

* * *

Dzisiejsza szkoła docenia wartość harmonijnego w nas urobienia tych trzech czynników. Siły nauczycielskie zdążają konsekwentnie do tego, abyśmy w tych czy innych dziedzinach wiedzy, prawdy w nich istniejące objęli zarówno rozumem, jak też uczuciem i wyobraźnią, oraz, aby te prawdy stały się dla nas tak żywemi, że stanowiłyby o naszym światopoglądzie, zmieniałyby nasz sposób myślenia, uczucie i wyobraźnię, wpływałyby na nasze zapatrywania życiowe, a przez to zmierzają do tego, abyśmy wiadomości nabytych w szkole nie trzymali w umyśle jak w oddzielnych szufladach, ale byśmy pomiędzy wiadomościami a bytem, między teraźniejszością a przeszłością szukali tej łączności, której odblask sam znaczy tyle, co szczęście — słowem pragną stworzyć z treści myśli, uczuć i fantazji naszej jeden wspaniały ton, harmonję czystą, przepiękną, wzniosłą...

Gałęziami wiedzy, nabywanej w szkole, które w b. wysokim stopniu wpływają na harmonijne wykształcenie myśli, uczucia i fantazji, wymagając ich wykształcenia są: literatura i historja. Studjując te gałęzie nauki, kształci się, rozwija zarówno myśl nasza, jak uczucie i fantazja, gdyż mając otworzone dzieje pracy, nauki, odkryć, treść przez ducha i dla ducha dokonany umysł nasz wyszukuje, pojmuje, śledzi, wydaje sądy, wyciąga wnioski, kwestje, nowe idee, do czego podstawę daje mu uczucie i fantazja, dla których to czynników duszy ten czy ów przerobiony materjał z literatury czy historji stał się poglądem, obrazem, z którego one mnóstwo innych wyciągają i w ten sposób dają bogaty pokarm umysłowi do przetrawiania i przetwarzania; tak więc materjał naukowy, który sobie przyswoiliśmy, stał się własnością naszej całej duszy, czyli myśl, uczucie i fantazję w takie wzajemne wprawił oddziaływanie, że te wzajemnie się wspierają, rozszerzają, wzmacniają. Literatura i historja, dając bogatypokarm dla wewnętrznego zasobu myśli, uczucia i wyobraźni przez obrazy z życia zewnętrznego i duchowego ludzi z rozmaitych czasów, jakie w sobie zawiera, daje sposobność do wykazywania stosunku między przyczyną, a skutkiem w życiu indywidualnem, zbiorowem, społecznem i duchowem. Przez to stopniowe rozwijanie umysłu, uczucia i fantazji w skarbach literatury i historji pogłębiamy swój temperament, uszlachetniamy charakter, wysubtelniamy wrażliwość, wyrabiamy smak, zdolność odczuwania, zapełniamy duszę naszą treścią obrazów, idei, osobistych doświadczeń, wyrabiamy sobie pojęcie o rzeczywistej wartości życia i jego zadaniu — słowem wyrabiamy „formę umysłu“ i „bogactwo serca“. Literatura więc i historja przez wiązanie fantazji, uczucia i umysłu ze sobą, a potem z realnem życiem uczy nas pojmować charakter ludzi i zdarzeń czasu, zjawiska życiowe i czyni to, że żyjemy zarówno bogatem życiem wewnętrznem, tworząc nowe światy myśli uczuć i wyobraźni, jako też i bogatem życiem zewnętrznem, otaczającem nas, co w sumie daje nam radość i zadowolenie moralne — pogodę ducha.

A więc poznawajmy literaturę i historję, czerpmy stamtąd siły i soki życiodajne, by przejść przez życie, niosąc światu miłość, z pożytkiem, korzyścią i dobrem dla siebie i Ojczyzny!—

L. Włodarczyk

W 350-letnią rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego.

Duży okres czasu — 150 lat — upływa od zgonu wielkiego mistrza z Czarnolasu, a jednak imię jego znane jest powszechnie, z dumą i czcią wymawiane przez każdego Polaka. Na nieśmiertelność zasłużył Jan Kochanowski jako wielki poeta, jako twórca poezji polskiej w całem tego słowa znaczeniu.

Zerwał on z panującą powszechnie łaciną i wykazał w swojej twórczości, że poezja może świetnie rozwijać się w języku narodowym. Poezji

ojczystej dał piękną formę i poetyczny język; rozszerzył jej zakres przez wprowadzenie do niej niewidzialnego świata duszy ludzkiej; uczynił ją wzniosłą, biorąc Boga za przedmiot opiewania. Jan Kochanowski — to jeden z największych humanistów polskich. Pracą i studjami nad poezją antyczną rozwinął w sobie i uszlachetnił wrodzony talent i zmysł piękna. Zalety jego pióra nie biją w oczy, nie narzucają się umysłowi, dopiero długie z nim obcowanie pozwala odczuć wytworną doskonałość i głębię jego genjuszu.

Piękna ta postać w dziejach literatury polskiej stała się wzorem naśladowania dla poźniejszych poetów. Jego genjuszowi złożyli hołd najwięksi nasi poeci:

Mickiewicz i Słowacki.

* * *

Czcijmy Jana Kochanowskiego!.. Czcijmy wielkiego mistrza z Czarnolasu, wielkiego humanistę!... Złóżmy hołd jego genjuszowi!... Zamanifestujmy nasze uczucia względem niego, biorąc udział w organizowanej w tym celu przez Sekcję Art-Literacką akademji!..

Pindelski R. kl. VIII.

NOWELA.

Dla matki.

Kazik rozciągnął się wygodnie na kanapie.. Rozmyślał nad swoim smutnym losem. Ostatnie zajście w szkole zniechęciło go zupełnie. Dostał dwie godziny „kozy“, za to, że dał „odwalić“ zadanie matematyczne, a Stach za to, że od Kazika odpisał, dostał trójkę. Kazik nie był nigdy dobrym uczniem, lecz teraz „zdobył rekord klasy“, czyli został najgorszym uczniem I za co? Za głupie zadanie.. Zrobiło się ciemno... Była godzina 8... Kazik wstał... Miał zamiar nauczyć się historji, ale teraz zmienił postanowienie. „Nie będę się uczył — krzyknął w duszy, nie będę! — Jeśli się uczę, a mimo to źle „stoję“, to zobaczymy, jak to będzie, gdy się wogóle nie będe uczył Wyszedł do ogrodu i siadł na ławce. Taki przyjemny wieczór! Księżyc łagodnym blaskiem zalewał cały ogród. Ciepło było bardzo. Prawdziwy wieczór majowy... W taką noc serce i dusza każdego napełniają się jakąś nieziemską radością... Coś w sercu z taką tęsknotą gra.... coś śpiewa... a jednocześnie jest tak dobrze... to potęga Królowej Wiosny, potęga całej Natury tak na ludzi działa... Kazik marzył... Widział swój pokój w domu rodzicielskim, skąd został wysłany do miasta na naukę... Widział wszystkie meble w pokoju, tak ustawione, jak je zostawił wyjeżdżając. Widział ojca i matkę... i tu przypomniał sobie tę chwilę, gdy przywiózł do domu, 2 lata temu, złe świadectwo.

Widział straszną minę rozgniewanego ojca i matkę, rozpaczliwie nad synem łamiącą ręce. Pamiętał doskonale, jak potem matka zamknęła się w swoim pokoju i nie mogła się uspokoić... i nagle schwyciła Kazika taka złość, jakiś taki spóźniony żal, że rozciągnął się na ławie i zaczął płakać.. Serce rwało mu się z bólu. Leżał tak i płakał... Wkońcu podniósł się, wszedł do pokoju i... wyciągnął rękę po podręcznik historji szeptając: „To dla matki!... Dla matki!...

Biła godzina 12, a Kazik siedział jeszcze nad książkami i uczył się zadanych przedmiotów. Na ołtarzu miłości synowskiej złożył w ofierze wszystkie swoje nienawiści do rzekomo niesprawiedliwych profesorów, wszystkie swoje urojone krzywdy i wziął się sumiennie do pracy....—

M.

Właściwe oblicze.

Żeby prasa szkolna mogła wzbudzić zainteresowanie młodzieży musi poruszać, omawiać kwestje, żywo obchodzące ogół czytelników. Pisemko szkolne jest odzwierciedleniem życia szkolnego we wszystkich jego przejawach, odmianach. Zadanie swoje spełnia w zupełności, jeżeli na podstawie prasy szkolnej można określić poziom umysłowy, skalę zainteresowań i dążności młodzieży. Redakcja, wydając czasopismo szkolne, daje ogółowi młodzieży możność rozwinięcia zdolności literackich, daje pole do wyżycia się piórem. Zasięg szkolnego pisemka jest ogromny, obejmuje bowiem młodzież różnego wieku, odmiennych zainteresowań. Oblicze prasy szkolnej, jak się zdaje, powinno być nadzwyczaj różnorodne.

U nas jest nieco inaczej. Do Redakcji napływają jedynie wierszyki, opiewające przeszłość, wróżące przyszłość, nudnie tkliwe wspomnienia.,...

Jeśli się pojawi praca prozą, to najwyżej jako sroga, przesadna krytyka życia w sekcjaah szkolnych. Pomyślałby ktoś, że młodzież jest szalenie przejęta poezją, szuka piękna, wrażeń.... W istocie wypływa to z niezrozumienia zadań, obowiązków i praw własnego pisemka szkolnego. Trudno być tak naiwnym, żeby wprowadzać do poezji szczegółowy opis procesu „ściągania" zadania podczas „klasówki" z matematyki... a przecież się to czytał!..

„Nasze Życie". Sam tytuł mówi wszystko.

To chyba nasze życie.... Napewno interesujemy się życiem współczesnem, we wszystkich jego dziedzinach. Wiemy chyba coś o życiu gospodarczem Polski, najbliższego powiatu, o ostatnich wydarzeniach naukowych. Może niejednego zastanawiają kwestje moralne na najbliższym terenie (kłamstwo w szkole, krzywda,) Przypuszczam że i na humorze nie zbywa kol. i kol. Wogóle każda dziedzina życia interesuje młodzież, tylko ten dziwny wstręt, lęk przed pisaniem o tem...

Dla zadowolenia potrzeb całego ogółu młodzieży został wprowadzony podział pisemka na „dział starszych" i „młodszych". Należy żywić nadzieję, że w przyszłości ukaże się więcej literatów, którzy zechcą się podzielić myślami z innymi, a temsamem dadzą świadectwo prawdzie, że następne numery będą stanowić duchowy pokarm dla wszystkich kol. i kol. posiadając właściwe, bo wszechstronne oblicze.

L. Włodarczyk.

Antyk w życiu wielkich ludzi.

Żywotna siła antyku była zawsze źródłem wielkich czynów w naszym narodzie i będzie nim na przyszłość. Klasyczna kultura starożytna daje nam przykłady w każdej dziedzinie życia, a przedewszystkiem uczy nas miłości Ojczyzny. Pod jej wpływem pozostawali wielcy nasi bohaterowie. Bo przecież:

— antyk, to wiek Achillesa, w którego wpatrywał się Aleksander wielki, zdobywca-świata;

— antyk, to wiek Peryklesa pełnowartościowego obywatela, milującego swoją ojczyznę.

— antyk, to okres, poświęcenia się dla ojczyzny podczas ciągnącej ze wschodu inwazji perskiej.

Pod jego wpływem kształtowały się charaktery naszych wielkich wodzów.

Stefan Batory stawiał sobie za wzór Cezara, a jego pamiętniki towarzyszyły mu we wszystkich wyprawach wojennych.

Jemu ulegał również i Marszałek Polski, Józef Piłsudski. W jego dziele, „Piłsudski o sobie" czytamy: „Najwyższe wrażenie sprawiały na mnie książki, opisujące byt narodów klasycznych—Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepełnione szczegółami walk o Ojczyznę i opisami bohaterskich czynów".

Jak piękne światło rzuca to wyznanie na autora! Przez studjowanie kultury starożytnej wzbogacał swój umysł, gromadził skarb duchowy, z którego mógł czerpać w późniejszem życiu w razie potrzeby. Dzieła klasyczne podniecały w nim miłość Ojczyzny, popychały do czynu, zachęcały do wytrwałości.

Jak widzimy, wielkie walory wychowawcze tkwią w antyku, dlatego też głębsze zajęcie się tym działem nauki byłoby bardzo wskazane dla młodzieży.

Czekaj Juljan.

Potęga współpracy:

Podstawą życia człowieka jest praca, która w obecnych warunkach życia ma charakter walki o byt. Dzisiejsze bowiem warunki życia wymagają od człowieka nietylko mechanicznej pracy, lecz żądają oddania na jej usługi zdolności osobistych. Człowiek dzisiejszy bez większej zdolności nietylko, że nie może dać dostatecznych wyników swych wysiłków, lecz i siły, któremi rozporządza są mu niewystarczające, skutkiem czego cierpi nędzę i staje się nieszczęśliwym. Tu więc jedna z przyczyn nędzę ludzkiej, nieszczęść, daremnych wysiłków, rozczarowań. Ponieważ rzadko spotyka się wszechstronnych genjuszów, zatem jedynem wyjściem z tego beznadziejnego położenia jest współpraca. Współpraca to nic innego, jak tylko wspólny wysiłek ludzi, dążących do jednego

celu. W dążeniu bowiem do wspólnego celu, jednostki, łącząc się i mając na względzie wspólne dobro, oddają na usługi swej pracy własne zdolności, naukę i doświadczenie słowem najlepsze zalety. Różnorodność tych zalet harmonijnie złączonych, daje coś potężnego, wzniosłego, co pokonać może wszystkie przeszkody, występujące na drodze w dążeniu do wspólnego celu. Czyli inaczej złączenie tych różnorodnych zalet tworzy genjusz doskonałości ludzkiej. Rezultat zaś takiej współpracy jest owocny, wielki i potężny. Pożyteczny o tyle, iż z wysiłków tej współpracy korzystać może nietylko jednostka, lecz ogół. Współpraca więc pojęta w takim sensie, przyczynia się do ogólnego szczęścia. Indywidualizm bowiem w obecnych warunkach życia przeżył się i staje się nawet szkodliwym dla ogółu, jako czynnik przeciwny współpracy. Indywidualista bowiem, o ile nie działa w imię dobra ogólnego, popada w egoizm. Jedynym wówczas jego celem jest sława, bądź osiągnięcie lepszego stanowiska. Działając zaś z takich pobudek staje się szkodliwym, a do celu dochodzi z krzywdą drugich, którzy stają się jego ofiarą. Widzimy więc że indywidualizm, który mógł w przeszłości przy pewnych okolicznościach wydać mniej, lub więcej dobre rezultaty, w dzisiejszych czasach przestaje być pożytecznym, jako coś przeżyte. W każdej bowiem organizacji, czy społeczeństwie, starającem się współpracować i mającem na celu dobro ogólne, panuje jedność i harmonja. Rezultatem tej współpracy jest potęga i dobrobyt społeczeństwa. Współpraca bowiem wyklucza rozdźwięk wewnętrzny, krzywdę bliźnego, powód wzajemnej nienawiści. Nietylko bowiem, że zrealizowanie jakiegoś zamiaru jest możliwem, lecz sama idea współpracy, jako łańcuch silny wiąże ludzi i nie pozwala im zapomnieć o najuboższych. Jak straszne bowiem jest rozbicie, jak okropna może być nienawiść i jej skutki, tak też potężne mogą być wyniki wspólnych wysiłków, tak wielkie może być powszechne dobro i miłość. Rozbicie bowiem społeczeństwa powoduje ruinę i jego upadek. Setki i tysiące jak zbłąkane stado owiec bieży w kierunku wręcz przeciwnym sobie. Ci zazwyczaj, co są szlachetni, giną w tej rozterce, a stanowisko ich zajmują jednostki złe, egoistyczne, którym przyświeca chęć zysku i sławy marnej. Rozbicie i rozdźwięk, w społeczeństwie i wogóle w każdej organizacji uniemożliwia zorjentowanie się, kto ma słuszność i kto naprawdę może być pożytecznym. Przeciwnie, współpraca tworzy jedność, siłę, potęgę, daje możność wypróbowania sił i użycia ich dla wspólnej idei. A zatem łączmy się bracia i starajmy się współpracować. Niech każdy z nas, należąc do pewnej organizacji, współpracuje, z członkami. W dążeniu do celu, do spełnienia zadania na terenie sekcji, czy gminy klasowej, lub ogólnej, nie zapominajmy o drugich, nie gardźmy nimi. Zaprawdę, jeżeli będziemy postępować w imię haseł współpracy, to przekonamy się, że miłość, koleżeństwo, te cnoty ucznia, o których tak wiele się mówi, nie będą na wargach naszych, lecz zostaną wprowadzone w życie i w czyn.

„KEISYR“.

Znaczenie i cel modelarstwa lotniczego.

Ostatnio utworzył się na terenie naszego gimnazjum kurs modelarstwa lotniczego. Wielu jednak uczniów nie zrozumiało doniosłego celu powyższego kursu, dlatego też teraz po krótce wyjaśnię zadanie modelarstwa. Modelarstwem powinna się interesować w pierwszym rzędzie młodzież klas niższych.

Praca w tej dziedzinie jest naprawdę miła i bardzo pożyteczna. Mianowicie trzeba wziąć pod uwagę antentyczny fakt, że każdy prawie lotnik swoją naukę w dziedzinie lotnictwa, zaczynał już od pracy przy budowie modeli latających, które najczęściej sam konstruował, ulepszał, poprawiał, słowem bawił się, jak dziecko. Niejeden zapewnie spoglądał na to z pobłażaniem, nie zastanawiając się nad tem, że indywidualne konstruowanie modelów jest wstępem do budowy na większą skalę już prawdziwych samolotów. Modelarstwo samo przez się jest bardzo pożyteczne, tem więcej dla tych, którzy swoją przyszłą karjerę chcą poświęcić lotnictwu. A trzeba zaznaczyć, że obecnie szkoły lotnicze przyjmują kandydatów na lotników, jedynie ludzi z ukończonymi kursami modelarstwa lotniczego, oraz szybowcowego. Mając tedy możność już tu w gimnazjum bezpłatnie zagłębiać się w tajniki modelarstwa, ochoczo powinniśmy się wziąć do pracy. Poza powyższemi cechami ma również modelarstwo wielkie znaczenie praktyczne. A więc budzi w nas smak estetyczny, zamiłowanie do pracy ręcznej, drobiazgowość, precyzyjność oraz pełną satysfakcję, ta ostatnia występuje u nas po uzyskaniu pierwszego, względnie drugiego miejsca w konkursach, które obecnie dość często są urządzane staraniem L.O.P.P. Weźmy n. p. pod uwagę rekord świata latającego modelu, osiągnięty rozumie się przez Niemców,

Wynosi on około 2950 m. czyli, że prosty szkielet bambusowy oblepiony papierem, poruszany jedynie śmigą osadzoną na gumie przeleciał w linji prostej blizko 3 km. Wprost wierzyć się nam nie chce, że jest to możliwe, a jednak tak jest. A teraz zapytamy w jaki sposób nasi sąsiedzi doszli do tak wspaniałych sukcesów? W ten sposób, że w szkołach niemieckich jest wprowadzona od 1928 r. obowiązkowa nauka modelarstwa, na którą poświęca się 3 godziny w tygodniu. Każda taka szkoła posiada znakomicie urządzony warsztat modelarski z wszelkiego rodzaju narzędziami. Tam też, pod troskliwem okiem specjalnych instruktorów, młodzi uczniowie uzyskują tak pozytywne rezultaty. U nas w Polsce sprawa ta przedstawia się troche gorzej, lecz miejmy nadzieję, że stan ten się w krótce poprawi. Jeśli Niemców pokonaliśmy w lotnictwie, o czem świadczy ostatni „Challenge", dlaczego nie możemy tego uczynić w dziedzinie modelarstwa. Czy nasze modele też nie mogą osiągnąć 3000 m. lotu? Owszem mogą mogą, lecz na to potrzeba pracy i to pracy intensywnej i wytrwałej, pracy naszej młodzieży. Apeluję zatem do młodszych kolegów, śmiało weźcie się do pracy, a pod fachowem kierownictwem możecie przez ten rok szkolny, zbudować parę pięknych modeli, zaledwie za groszowy wydatek. Co prawda nie osiągniecie rekordowych wyników, bo o tem trudno Wam marzyć, ale będziecie mieli satysfakcję, że Wasz model własnego pomysłu, własną pracą wykonany uzyskał przynajmniej 300 m. długości lotu.

Dział młodszych.

Danuta Świątkówna ucz. kl. I b.

Jesień.

Czemuż to ty piękne lato,
Szybko tak przemijasz?
Czemu już jesieni, złota,
Białe mgły rozwijasz?

Przeminęły jasne dzionki,
Niby bystra woda....
Bywaj zdrowe, piękne latko,
Szkoda ciebie, szkoda!

Przez zorane idzie pola
Jesień cicha, blada...
Słonko drzemie poza chmurą,
Cały dzień deszcz pada.

Lecz jesieni naszej polskiej
Taka wielka władza'
Że gdy zechce, to czarownie
Niebo wypogadza.

I blaskami słońca sieje
Dokoła po ziemi....
A owija krzaki, płoty
Nićmi srebrzystemi...

Drzewa zcicha szumią,
Liść za liściem ronią...
A las zawsze, zawsze piękny,
Pachnie grzybów wonią...

Wrzos rozesłał swe kobierce
A jesienne kwiaty
Kwitną jeszcze przed oknami
Każdej polskiej chaty.

Wiatrak skrzydła swe roztoczył
Poza wsią na wzgórku...
Stuk międlicy się rozlega
Na każdem podwórku.

Z ziemniakami wóz się toczy
Drożyną przez pole...
Pług znów ziemię orze
Bije cep w stodole....

Idzie jesień, a owija
Nićmi się srebrnemi....
O, jesieni piękna, witaj
Nam na polskiej ziemi!..

K. Pałczyński kl. I B.

O potrzebie czytania.

Dobry przyjaciel, to towarzysz miły i druch wierny w dobrej, czy złej doli. Takim to właśnie przyjacielem najlpszym jest dobra książka.

Czytać powinniśmy książki dlatego, aby oświecać się w tem wszystkiem, co każdy człowiek, czy w mieście, czy na wsi, czy ubogi, czy bogaty, czy pan, czy sługa wiedzieć powinien. Książka rozwija zamiłowanie do czytania i wprowadza nas w cudowny świat literatury, pozwalając równocześnie przeniknąć wiedzę, jaką stworzyły wieki i pokolenia, zwiększa nasz zasób wyrazów i określeń, uczy rozumowania, rozmyślania i wyciągania wniosków, daje nam różne wskazówki do wykonania prac i zajęć i pozwala nam także od-

krywać piękno w przejawach sztuki. Dobra książka potrafi nam rozprószyć nudę długich wieczorów, skrócić czas podróży, ulżyć chorym w znoszeniu cierpień, dodać odwagi, gdy jesteśmy stroskani.

Widzimy więc, że książka to wychowawca który nami kieruje bez surowych przepisów, bez ostrych napomnień i gniewu. Kiedykolwiek się do tej książki udamy zawsze i w każej chwili przyniesie nam zadowolenie. Z powyższego widzimy, że książka jest bardzo pożyteczną rzeczą, którą powinniśmy utrzymywać w czystości, nie plamić nie niszczyć, nie zawijać rogów, a przeciwnie szanować i obchodzić się z nią jak najlepiej.

Jim Bill kl. VI.

Do Katowic!

reportaż wystawowy.

1. W królestwie „czarnego djamentu".

A więc jedziemy do Katowic. Pociąg mknie, szybki, jak myśl. Kominy fabryk dziurawią niebo. Dymy snują się, jak chmury po horyzoncie. Potężne hałdy piętrzą się w górę, jak krzyk rozpaczy, co chwyta za gardło i włosy jeżą na głowie. Fabryki mijają, jak mary z dalekiego. nieznanego świata baśni. Jedne chuczą, dymią, grzmią odgłosem pracy. Inne stoją ciche, zamarłe, szczerzące zęby, jak kościotrupy na pobladłych cmentarzyskach, gdzie cisza motylem trzepoce wśród drzew bezlistnych, zsiniałych.

Teraz inny widok. Patrzę na pożółkłe, anemiczne twarze nędzarzy, wybierających okruszynki węgla z piętrzących się w górę hałd. Rękami, nogami obutemi w dziurawe trzewiki, gmerają w twardym osypującym się żwirze, szukają ciepłonośnego skarbu. Zbierają węgiel do worków, koszyków, zapasek. Gdy znajdą trochę „czarnego djamentu", napalą nim w piecu, a matka ugotuje ciepłą strawę. Zasiądą przy ciepłym piecu. Zapomną o twardej rzeczywistości. Ojciec snuł będzie długie powieści o Polsce.

2. Wystawa.

Sama wystawa mieści się na terenie Parku Kościuszki. Wcelu pomieszczenia eksponatów, wśród których znajdowały się istotnie bardzo wartościowe, godne widzenia rzeczy, zbudowano kilka potężnych pawilonów, oraz ustawiono cały szereg namiotów. Celem wystawy było przedewszystkiem „wszechstronne poinformowanie społeczeństwa o rozmiarach wykonanych dotychczas przez L.O.P.P., oraz inne pokrewne organizacje prac w dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej, zaznajomienie z krajowymi wyrobami, stosowanymi w obronie przeciwlotniczo-gazowej, wskazanie źródeł zakupu, oraz skierowanie uwagi społeczeństwa na przemysł, związany bezpośrednio z całością zagadnienia obrony przeciwlotniczo-gazowej w celu zobrazowania możliwości produkcyjnych".

Gdy do tego dodamy fakt, że wystawa nietylko spopularyzowała lotnictwo wśród najszerszych sfer społeczeństwa, ale także wśród obcych, to będziemy mieli całkowity obraz tego, co wystawa miała spełnić i co spełniła.

3. Królewski ptak.

W cichym powilonie, wśród tłumu różnych eksponatów na podwyższeniu stoi powietrzny, królewski iście ptak—zwycięska R.W.D.5, na której mjr. Skarżyński pokonał ocean, co burzył się, podnosił zimną ławą, grzmiał i groził białą śmiercią smagana wichrem południa, spalona w słońcu afrykańskiem, stawiająca czoło największym nawałnicom, tchnie zdaje się jeszcze, że zmęczona iśni oprzemiłym warkocie śmigła, o szumie skrzydeł lekkich i zwinnych o locie przez niezmierzone bezmiary oceanu,—o pilocie — bohaterze, który w serce maszyny włożył swą duszę, że utworzyła z nim jedną całość, — o furkoczących na masztach biało-amarantowych sztandarach.
Motor, który tak niestrudzenie pracował i rytm miarowy niósł w przestrzeń, aż gdzieś na horyzoncie wzlatywał śnieg mew, — zamarł teraz, skurczył się w sobie, jakby bał się rozprószyć ciszy pawilonu.

Prawa pierś bohaterskiej maszyny udekorowana jest modelami państw, przez które przelatywała, budząc fale netuzjazmu nawet u największych wrogów.

Nie wiem, jak dla innych, ale dla mnie najważniejszą rzeczą na wystawie, obok samolotu braci Adamowiczów, była awjonetka mjr. Skarżyńskiego.

„Patrz szeroko czuj głęboko,
Młodą duszę wznieść wysoko
I za celem goń!"

Marzec E.

„Reforma scaleniowa".

„L. M. K." spełnia na terenie, państwa polskiego, doniosłą rolę propagatora morza i Pomorza. Wzbudza zamiłowanie do uprawiania sportu wodnego. Oczywiście jest to b. ogólnikowa definicja zadań, jakie spełnia ta organizacja. Obowiązkiem społeczeństwa, wszystkich jego warstw jest popieranie L. M. i K. jej poczynań i prac. Od tego obowiązku nie może uchylać się i młode pokolenie. Zależnie od zrozumienia przez poszczególne okręgi, powiaty, sprawa ta jest brana na serjo, lub lekceważona, czy tylko „tolerowana". Są miejscowości i zakłady szkolne, w których specjalnej propagandy na rzecz L. M. i K. nikt nie podejmuje. Są szkoły w których nie istnieje koło L. M. i K., wogóle nawet czegoś podobnego nie znają. Bezsprzecznie, że lepiej nie znać takiego kółka, niż mając możność pracy na jego terenie, uważać je za coś zupełnie zbędnego, przygodnego, za coś, co można pominąć. Przechodząc do rzeczy z miną doktora, badającego puls ciężko chorego pacjenta, stwierdzamy rozpaczliwą fazę tradycyjnej wegetacji sekcji L. M. i K. Nie włada sobą,... śpi... może kona... Ogół nie podnosi głowy od poduszki objętności. Wszechwładnie panuje przesadnie krytyczne ustosunkowanie się młodzieży do tej organizacji. Przyczyn tego objawu, bardzo z resztą niepożądanego, należy poszukać najprawdopodobniej w organizacji życia szkolnego, chociaż kompletny brak zainteresowania również decyduje o tym stanie. Faktem jest, że jedne organizacje (sekcje) odbierają rację bytu innym, oczywiście mniej zaawansowanym do wejścia do „ligi". Padają ostre zarzuty, że szablonowo tworzy sie minjaturowe kółka z pełnym zarządem, posiadające zazwyczaj filje (podsekcje) w klasach niższych.

Wracamy do wspomnianej poprzednio.

Koło L. M. i K. u nas nie posiada wyraźnych szans wzbudzenia zainteresowania młodzieży i skierowania go w odpowiednim kierunku. Praca w niej ograniczy się tylko do teoretycznego zapoznawania członków z morzem i Pomorzem i ich znaczeniem dla państwa polskiego. Zupełnie wystarczy. Rzeczywistość stanowczo odmawia racji takiej wersji. Przecież tego się nie robi. Czy się zmieni na lepsze?.... najwyżej jakiś idealista, zaaferowany tem milczeniem Sekcji, może żywić nadzieję poprawy....

Więc skreślić, zwinąć ten „interes" (L.M.K.)? Będzie to tamowaniem życia. Zostawić? No tak dla reklamy można, dla statystyki też, lecz nie dla pożytku i konkretniejszych rezultatów. Żeby wyjść wreszcie z tego labiryntu „szkodliwości" i neutralności możnaby z „ręką na sercu" dokonać komasacji L. M. K. i L. O. P. P., zorganizować jedną sekcję o kombinowanej nazwie, uwzględniając podział na dwie dziedziny. Uczniowie według zamiłowań pracowaliby w dziale L. O. P. P., lub w L. M. K. Zasadniczo wszystko pozostałoby bez zmiany Pozornie skreślilibyśmy jedną z kilometrowego katalogu półżywych organizacyj, które przez ciągłe „tarcie" wstrzymują, względnie tamują swoją działalność. Wysiłki indywidualne idą na marne. Jeśli to przyjdzie do skutku, zrobimy jeden krok ku sanacji „łzawych" stosunków. Poprostu trudno przechodzić nad tem do porządku dziennego, skąd inąd bowiem organizacja poważna i pożyteczna nie może się na tym terenie zaaklimatyzować i odegrać odpowiedniej roli.

Józef Kozak.

Bezdroża wyobraźni.

Pójdziemy razem w przedwieczorną ciszę,
Gdy gwiazd na niebie zabłysną lampiony,
a mgieł błękitnych rozsnuje welony
wiatr, co się w trawach szeleszcząc kołysze.

Wśród gór ścieżyną pójdziemy znajomą,
wsłuchani w smreków odwieczne poszumy
na senną halę, gdzie pełna zadumy
noc schodzi, wlokąc pomroków zasłonę.

A może wtedy, choć przez jedną chwilę
blask co na srebrnej rozpryska się fali
wspomnieniem dawnem w oczach się zapali....
..i usta muśnie, jak skrzydło motyle
dni bezpowrotnych łagodnym uśmiechem
i w ciszę pójdzie słów przebrzmiałych echem...

M.

Ze sceny.

Z okazji Święta Niepodległości dawała Sekcja Dramatyczna z dużem powodzeniem znakomity 3-ech aktowy dramat W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy". Sztuka traktuje b. poważnie o aktualnym problemie komunizmu, odsłaniając właściwe oblicze jaczejki i jej metody pracy, co sowiecki regim dyskretnie okrywa tajemnicą. Bolszewicy dzielą się na dwa „gatunki": ideowców i półideowców. Przedstawicielem tych drugich jest w dramacie kpt. Sypniewski, człowiek o nadzwyczaj wiotkich i chwiejnych poglądach i typ Don Juana. Niezwykle stanowczo przejawiło się głębokie przywiązanie Polaków do Ojczyzny i dawnego ustroju społecznego, wobec czego czerwony sztandar, mający nieść wyzwolenie klas pracujących, wydaje się zbrukanym krwią i krzywdą łachmanem.

Akcja rozgrywa się w ważnym dziejowym momencie, kiedy Komendat przełamuje front bolszewicki w 1920 r. świetnie wypadły tyrady „przeklętej żydowicy" Soni o nędzy i wyzysku proletarjatu, chociaż ani postawa komunistki, ani jej elegje nad sytuacją robotnika nie przekonały Morskiej, kobiety, które wypowiada się za naród polski. Mieliśmy sposobność oglądania całej galerji typów, nie wyjmując nawet Chińczyka (kol. Rączka), który wypadł znakomicie. Sceną kuszenia Soni przez Sarnowskiego towariszcza, którego serce przeszyła strzałą Amora wykonano bez zarzutu, zupełnie realnie. Na specjalną uwagę zasługują p. Gudowska (Sonia), którą zrozumiała i wczuła się w swą rolę Również kol. Woźniak (Sarnowski) w roli komunisty, świadomego swych celów, stanął na wysokości swego zadania. Wspomniana para współziomków była główną sprężyną akcji, nadającą jej szybkie tempo i bolszewicki ton. Nie można pominąć kol. Rzemieńca (Gułaj), który z „bestjalskim" talentem kreował rolę świeżo spreparowanego komisarza, azjatyckiego dzikusa. Otoczenie miał identyczne. Polacy rownież nie zawiedli. Sama jasna dziedziczka szlochała bardzo sumiennie, oczywiście według intencji autora sztuki, pokazała doskonale męstwo kobiety Polki-obywatelki, dzielnej nawet z nożem na gardle. Należy zaznaczyć, że rolę dziedziczki Morskiej dość trudną zagrała kol. Ścisłowska bez zarzutu, było tam parę momentów cudownie odegranych!.. A ekonom (kol. Sobala) „tego" zagrał „tego" dobrze, że nie można „tego" zarzucić mu „tego" nic. Lokaj Klemens (kol. Maryewski Z.) wykazał ogromny spryt życiowy, za co też został komisarzem Z.S.S.R.R. Byłbym zapomniał o kol. Pruszkowskiej (Wojciechowa). Grała bardzo „sympatycznie", czem zyskała sobie, o ile wiem, ogólne uznanie publiczności. Wogóle wszyscy dołożyli starań i wywiązali się z zadania znakomicie.

Nasi aktorzy powoli „artyścieją"!

Reżyser p. prof. Wala też okazał się niezawodnym. Sama obsada ról, która była b. trafna, i trudna reżyserja z powodu zawrotnego miejscami „migawkowego" tempa, tudzież rozstrzelenia ról kosztowała wiele trudu, za co nagrodą jest świetny rezultat. Z zadowoleniem podkreślam żywe zainteresowanie się młodzieży sztuką teatralną i ofiarny współudział w organizacji występu. Przedstawienie zaszczycił swą obecnością p. starosta Piątkowski. Szkoda tylko, że szersze koła miechowskiego społeczeństwa nie wykazały głębszego zainteresowania. Wystawienie z powodzeniem tak poważnej sztuki, jest przejawem głębszego życia młodzieży szkolnej i świadczy o jej aktywości i walorach moralnych!

Kronika szkolna.

Bieżący rok szkolny rozpoczęliśmy dnia 20 sierpnia uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym. Oczywiście życie weszło szybko na normalne tory i potoczyło się zwykłym trybem. Już w pierwszych tygodniach zostały uruchomione wszystkie sekcje i kółka naukowe. O ile można wnosić z obserwacji ogólnej, niektóre sekcje stanęły na poziomie inne szwankują. Najbardziej aktywnem okazało się Koło Sportowe, które zorganizowało zawody w miejscu, zapraszając reprezentację Ginnazjum z Olkusza, Zawody odbyły się dnia 25/IX. Prócz tego członkowie koła sportowego występowali na zawodach w Olkuszu w dniu 7/X.

Niemniej zasługuje na uznanie gorliwa praca przeważnie członków K. S nad urządzeniem własnego boiska szkolnego, które już jest w pełni wykorzystywane. Należy żywić nadzieję, że i w sezonie zimowym K. S. nie zapadnie w letarg, lecz odegra odpowiednią rolę w organizowaniu sportu zimowego. Sekcje, cieszące się dobrą opinją tradycyjnie, nie zawiodły.

Z modszych wybija się ostatnio Koło L.O.P.P., które organizuje kurs modelarstwa. Życzymy pomyślnych rezultatów pracy.

Wprowadziliśmy w życie nową instytucję pod nazwą „Samopomocy Koleżeńskiej", której zadaniem jest wspomagać moralnie i materjalnie potrzebujących pomocy kolegów.

Gminie Ogólnoszkolnej pozostało więc tylko berło i prawo rządzenia.

Kl. VIII. zaopiekowała się świetlicą szkolną, organizując rozmaite imprezy przy współudziale wszystkieh klas i sekcyj. Kl. VII i II zorganizowały uroczysty obchód w dniu imienin 27/X patrona szkoły T. Kościuszki. Na program złożyła się mniejsza sztuka sceniczna p. t. „Kościuszko pod Racławicami" Sodalicja Marjańska urządziła uroczysty poranek ku czci Chrystusa Króla.

W dniu 28/X cała szkoła wzięła udział w obchodzie dnia oszczędności.

Dnia 31/X przedstawiciele samorządu szkolnego uczcili pamięć bohaterów poległych w 1863, składając wieńce na wspólnej mogile.

Dzień 11/XI obchodziliśmy b. uroczyście jako rocznicę przełomowej chwili w dziejach Polski, jako rocznicę Jej zmartwychwstania. Sekcja Dramatyczna wystawiła sztukę sceniczną p. t. „Bolszewicy" W. Sieroszewskiego.

Orkiestra szkolna i chór wykonały okazyjne produkcje muzyczne i wokalne. Z zadowoleniem należy podkreślić gorliwą pracę orkiestry i chóru szkolnego, który swemi produkcjami urozmaicał wszystkie uroczystości obchodzone przez szkołę.

Hallo! Hallo!! Hallo!!!

Wydajemy w grudniu jubileuszowy numer „NASZEGO ŻYCIA" z okazji 15-tolecia pisemka. Prosimy o nadsyłanie prac do wszystkich działów.

REDAKCJA.

HUMOR.

„HISTORJA NA WESOŁO"

PROF.: Co wiesz o „sankiulotach?"
UCZ.: Byli to rewolucjoniści francuscy, którzy nie posiadali spodni....

PROF.: Proszę mi powiedzieć coś o pracy duszpasterskiej zakonów!
UCZ.: Więc osuszali bagna i torfowiska!... następnie....
PROF.: wystarczy.

PROF.: Określ rolę podstolego!...
UCZ. W czasie uroczystych uczt królewskich siedział pod stołem monarchy!...

PROF.: Czem tłumaczymy gwałtowny wzrost produkcji po wojnie światowej?
UCZ.: Ludność była b. zgłodniała towarów i dlatego.

Odpowiedzi Redakcji.

KOL. „Czarnooka serenka": „Tułacz" nareszcie osiadł. Nie drukujemy, gdyż nie znamy nazwiska autora, prócz pseudonimu musi być zawsze podane.

KOL. GIR.-COG: Są pewne braki. Prosimy o coś innego.

KOL. BIAŁKIEWICZ.: Radzimy więcej pisać.

KOL. KM.: Nie umieściliśmy z braku miejsca.

Wszystkich kol. i kol. prosimy o współpracę.

Nabywajcie materjały do pisania w sklepiku szkolnym.

Konkurs „NASZEGO ŻYCIA"

Ogłaszamy konkurs na najlepszą nowelkę z życia szkolnego. Ujęcie dowolne.

Trzy najlepsze prace zostaną nagrodzone.

NAGRODY:

I. Książka (beletrystyczna).
II. Prenumerata roczna.
III. „ kwartalna.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 10/XII 34 r.

Prenumeratorzy są podstawą egzystencji „NASZEGO ŻYCIA" dlatego też ambicją każdego ucznia i uczennicy winno być czynne popieranie i współpraca z Redakcją czasopisma.

Autorem artykułu p. t. „W góry! w góry!" w numerze poprzednim nie jest kol. Włodarczyk L. co niniejszem prostujemy.

Redaktor odp. *p. prof. Wala Antoni.* Redaktor nacz.: *Marzec Edward.*
Administrator: *Grześkowski Jan.*
Zakłady Drukarskie „St. Jeżewskiej", Miechów